

## Tak na wszelki wypadek

**Twórczość Wolfa Erlbrucha, wybitnego niemieckiego ilustratora i twórcy książek autorskich dla dzieci do łatwych z pewnością nie należy. Tematy egzystencjalne, podawane w formie graficzno-tekstowej wymagają od czytelnika literackiego obycia i doświadczenia. Dominująca w książkach sfera obrazu sprawia, że pomysł przeniesienia opowieści na scenę zdaje się być karkołomny. Okazuje się jednak, że są śmiałkowie, którzy podejmują wyzwanie.**

Muszę otwarcie przyznać, że nie wyobrażałam sobie adaptacji pięknej, acz trudnej książki Erlbrucha pt. „Gęś, Śmierć i tulipan”. Bo jak w oparciu o zaledwie kilkanaście zdań skonstruować pełnowymiarowy spektakl, który, nie dość, że zainteresuje dzieci, to jeszcze ich nie przerazi (a temat raczej z tych straszących).

Okazuje się jednak, że wykazałam się ograniczoną wyobraźnią, bo to, co zobaczyliśmy na scenie Instytutu Teatralnego w Warszawie z całym przekonaniem określić można mianem pełnokrwistego spektaklu, a i dzieci obecne na widowni na przerażone ani też znudzone nie wyglądały.

Teatr 21, który dwa lata temu wystawił Świetny spektakl dla dzieci pt. „Ja jestem ja”, znów zasłużył na wielkie oklaski. Stworzony i kierowany przez Justynę Sobczyk, składa się z uczniów oraz absolwentów szkoły Dać Szansę, osób z zespołem Downa i autyzmem. Zaangażowanie aktorów (tym razem w większości zasiadających na widowni, gdyż obsada w najnowszym spektaklu jest bardzo skromna) i Świetna praca zespołu owocują coraz ciekawszymi realizacjami.

W „Śmiertelnie trudnej grze” zobaczymy na scenie jedną aktorkę Teatru 21 – Magdalenę Świątkowską – w roli Śmierci, w towarzystwie Justyny Wielgus – w roli gęsi Klementyny i Saby Litwińskiej, która na żywo tworzy muzykę i całą oprawę dźwiękową spektaklu.

Oto gąska Klementyna odkrywa niespodziewanie, że ktoś, niemal dosłownie, depta jej po piętach. Ku jej zdziwieniu, ale i przerażeniu, okazuje się, że to Śmierć, która towarzyszy jej od urodzenia, (...) tak na wszelki wypadek... Po jakimś czasie ciekawość bierze górę nad strachem, a pomiędzy bohaterkami nawiązuje się cieniutka nić porozumienia. Podczas gry w klasy, w papier-nożyce-kamień czy w ile kroków do nieba oswajają się ze sobą, poznają się coraz głębiej i – do tej pory obce i zdystansowane – potrafią współistnieć, Świadome swojej obecności.

Temat Śmierci, wszechobecny w książce Erlbrucha poprzez sugestywne ilustracje, w spektaklu Teatru 21 jest oczywiście zauważalny, ale nie dominuje. Reżyserka stworzyła opowieść o życiu, o rządzących nim regułach, a nie o odchodzeniu, co podkreśla Świetna gra aktorek, budząca żywiołowe reakcje małej i większej publiczności. Scenografia, z pozoru skromna, bo ograniczająca się do niebieskiej

tkaniny, spływającej swobodnie z sufitu na podłogę, okazała się bardzo przemyślaną, zapierającą dech w piersiach konstrukcją, która w jednej chwili (dzięki zaangażowaniu małej publiczności) przeistoczyła się w falujący staw. Ważnym elementem spektaklu jest także oprawa dźwiękowa, tworzona na żywo z wykorzystaniem instrumentów, ale też wody, słomki i kieliszków.

Całość, zagrana w kameralnych wnętrzach Instytutu Teatralnego, przy pełnej sali, zrobiła na wszystkich ogromne wrażenie. Zachwycone, a równocześnie zaintrygowane dzieci jeszcze długo po tym, jak wybrzmiały oklaski (a brzmiały naprawdę długo), nie przestawały zadawać pytań. To dowód na to, iż twórcom udało się doskonale trafić w dziecięcą wrażliwość, rozbudzić ciekawość, skłonić do przemyśleń i szukania odpowiedzi. Czego chcieć więcej?! Gorąco polecam!

Ewa Świerżewska, fot. Marta Ankiersztejn